

RELACJA

Bolesława Jarosza

nagrana 3 kwietnia 1992 roku w Bytomiu przez M.Strasz.

I/1099

W czasie okupacji sowieckiej i niemieckiej należałem do AK, [od] 1941 roku. Byłem dowódcą kompanii. Przed wojną miałem stopień oficerski, byłem porucznikiem artylerii w 12 pułku, a w czasie okupacji zaangażowano mnie do pracy w AK, do organizacji kompanii, na terenach województwa tarnopolskiego. Byłem dowódcą 3 kompanii, to obejmowało Tarnopol – Północ i okoliczne miejscowości na północ od Tarnopola. W czasie okupacji mieliśmy [?] broń – granaty, jeden karabin maszynowy zdobyty na Niemcach. Wszystko szło na walkę, działaliśmy. A w lutym 1944 roku, po przyjsciu Sowietów, po ponownym zagnięciu terenów wschodnich przez Sowiety, zostałem aresztowany w czasie służbowego wyjazdu, AKowskiego, do Czortkowa. W Czortkowie, razem z dowódcą batalionu, moim kolegą i przełożonym, Edmundem Kołodziejczykiem, zostałem otoczony i aresztowany. Do gmachu weszło trzech oficerów, oczywiście my byliśmy niezorientowani, i nas aresztowali.

Zostaliśmy przewiezieni z Czortkowa do Tarnopola. Tam byliśmy jeden dzień w więzieniu. Wywieziono nas do Lwowa, do więzienia na [ul.]Sądowej. W czasie podróży udało się uciec jednemu memu młodszemu koledze, z pociągu. Przed Lwowem przystanek kolejowy Barszczowice. W przedziale pociągu było nas jedenastu [więźniów] i około 15 straży – trzech oficerów i szeregowi. Wszedł konduktor, otworzył drzwi – był tam taki korytarzyk, duży przedział i my w nim; nikt, tylko my. Konduktor, w mundurze sowieckim, otworzył drzwi i dał znak: gwizdał „Boże coś Polskę...” My się zorientowali. On najpierw pootwierał drzwi pociągu. Ten [kolega] mówi do mnie: „Ja uciekam.” Koło mnie stał żołnierz z pistoletem maszynowym. [Kolega] momentalnie wyskoczył z miejsca i pochylony uciekał. Ja, gdybym chciał uciekać, musiałbym zrobić obrót o 180 stopni, dopiero za nim; i byłbym zastrzelony. W momencie, kiedy on [uciekający kolega] kończył [przebiegać] korytarzyk, padły za nim trzy strzały. On jednak wyskoczył z pociągu i uciekł. Jak przyjechałem z Rosji, był u mnie, mówił mi – potłukł się, pociąg pędził. NKWDziści oszołomieni, wściekli, za hamulec bezpieczeństwa, a hamulec bezpieczeństwa nie działał. Przyjechaliśmy na ten przystanek, Barszczowice, trzech żołnierzy w tamtym kierunku poleciało. Ale on był zwinniejszy, młody; uciekł do lasu, z lasu do Barszczowic, tam go przetransportowali do Lwowa, stamtąd przerwali przez granicę zieloną do Polski. Nazywa się Stachów Roman, mieszka w Słupsku.

We Lwowie było śledztwo. Odbywało się w nocy, zawsze od godziny 12 do 4, na czwartym piętrze. Myśmy nie wiedzieli, kto nas sypie, nikt nie był zorientowany. Było nas 25. Z mojej grupy nie było nikogo, [wszyscy] z innych kompanii.

W czasie śledztwa konfrontacja. Przyprawdzili mnie w nocy do śledczego, to był kapitan Jakowlew. Patrę – siedzi mój zastępca (zastępca dowódcy kompanii), normalnie ubrany; myśmy byli ostrzyżeni, włosy nam zupełnie zdjęli. Siadam koło niego. Śledczy wyszedł do następnego pokoju, ja mówię [do tego kolegi]: – Uważaj, nikt się do niczego nie przyznaje, broń Boże, żebyś nas sypał. Pytam go: – Jesteś aresztowany?

– Tak. Ale patrę – buty zasznurowane normalnie, coś mi to podejrzane.

Śledczy wchodzi, zadaje mi pytanie. Ja oczywiście daję odpowiedź odmowną. On [śledczy] jemu [koledze] daje pytanie, ten zaczyna sypać. Wtedy śledczy przechodzi do mnie; zbili mnie, wynieśli do piwnicy [tam były cele]. I tak po kolei wszyscy. Ja, później Kołodziejczyk, cały Tarnopol – Raczyński, Baudin (uciekł z lagru na [ul.]Peltewnej [we Lwowie]). I też Wolskiego aresztowali.

Wolski był komendantem obwodu Tarnopol. Najpierw go Niemcy zamknęli do więzienia, myśmy go odbili, wyprowadzili w nocy z więzienia. Strażnicy w tym więzieniu należeli do AK; przebrali go w mundur SS – mana i wyprowadzili. W Tarnopolu. Strasznie go tam [w więzieniu] maltretowali. Uciekł, wszystko w porządku. Przyszli Sowietci. Przychodzą do niego – mieszkał na Zarudziu (przedmieście Tarnopola) – aresztować. Robią rewizję, najpierw w kuchni – przeszukali wszystko, [przechodzą do pokoju]. On otworzył drzwi, weszli pierwsi, a [Wolski] zamknął drzwi na klucz, zostawił ich. To było na pierwszym piętrze. Wraz z żoną uciekli.

Uciekł do Lwowa, tam działał jako komendant dzielnicy. Opowiadał mi; zginął w Norylsku. 15 lutego [1945 roku] przychodzi do niego wieczorem Sawicki – właśnie ten, który nas sypał. [Wolski] oczywiście ucieszony, pyta „Jak się dowiedziałeś, gdzie ja mieszkam?” Ten mówi, że taka i taka pani mu powiedziała. To była żona notariusza, nazywała się Bubnowa [?], w Tarnopolu, wskazała [Sawickiemu] adres; też działała w AK. [Sawicki] mówi, że bardzo się spieszy, – „Wypij herbatę...” – „Nie mam czasu”, wychodzi. Wszedł, a do mieszkania weszli NKWDziści.

[Wolski] oczywiście miał dokumenty podrobione, paszport sowiecki, wszystko nie na swoje nazwisko. „My wiemy, kto ty jesteś. Dawaj, zbieraj się.” Przyprawdzili go właśnie na [ul.]Sądową [we Lwowie], razem z nami był sądzony.

Sąd odbył się 15 kwietnia 1945 roku. Nas 25, w tym dwie kobiety: Welcowa, Welcówna Róża (wróciła z Rosji, mieszka w Zielonej Górze). I Bubnowa, która zginęła w czasie śledztwa. W czasie śledztwa na Sądowej zginął też, z bicia, kierownik szkoły Kaczkowski, z Tarnopola; zatłukli go.

Sąd trwał 3 dni, [obywał się] w więzieniu, w tym samym budynku. Wyroki różne, od 7 do 25 lat. Po wyrokach przerwali nas do więzienia na ulicy Krasińskich, we Lwowie. Tam znowu nocą wyrwaliśmy kraty, to nas zauważył strażnik z drugiej strony. Ja, Wolski, Szlawor [?], inni. Wpadli, zbili nas. Nie wyszło nam.

Stamtąd wywieźli nas do lagru przesyłkowego na [ul.]Peltewną.

Pyt.: – Jaki wyrok Pan otrzymał?

10 lat i pozbawienie praw obywatelskich. Oczywiście uznali mnie za obywatela sowieckiego. Wszystkich — nie uznawali Polaków, tylko że są obywatelami sowieckimi. Ja nie podpisałem, nikt nie podpisał wyroku; oni nie zwracali na to uwagi.

Po około miesięcznym pobycie wywieźli nas ze Lwowa — nie wszystkich: mnie, Kołodziejczyka, Burcka; z Tarnopola — wywieźli nas na dworzec, do bydłych wagonów. Wieźli nas do Rosji.

Wolski dostał 20 lat, ale został jeszcze na Peltewnej. Pierwszych nas wywieźli.

Przywieźli nas do Mołotowska, wieźli wagonami bydłymi. W czasie podróży z jednego wagonu uciekło coś trzech Ukraińców — banderowców. Jechaliśmy dwa tygodnie, na każdej stacji przeglądali, liczyli. W wagonie było nas osiemdziesięciu; wagon mały, 20-tonowy, [siedzieliśmy] jak śledzie. W pociągu wyrwali zęby, kto miał złote, rozbierali zupełnie, kto miał lepsze ubranie, buty ściągali. Ja przyjechałem tylko w koszuli i w spodniach.

Z Mołotowska wywieźli nas Norzem Białym, Oceanem Lodowatym do Norylska; do Dudinki, to był port u ujścia Jenisieju. Byliśmy dwa czy trzy dni, stamtąd kolejką wąskotorową, 120 kilometrów na południe, do Norylska.

W Norylsku przywieźli nas na dworzec, każdy obdarty, goły, bosy — a tam zima, 15 sierpnia już śnieg, mróz 25 stopni. Ja sobie nogi podmrażał, palce. Na dworcu już czekali na swoich robociarzy, na niewolników. Wybierali, który lepiej wyglądał, był zdrowszy, brali do siebie. Huty, kopalnie, budowa miasta itd. Dostałem się do kopalni platyny i niklu, Rudnik 3—4.

Pyt.: — Kto z Polaków przyjechał wtedy z Panem do Norylska?

Byłem sam. Tamci wyjechali [gdzie indziej]. Murdyk pojechał do tajg — troszkę lepszy klimat, wyrąb lasu. Ja i Kołodziejczyk, nas dwóch. Kołodziejczyk przeżył tam tylko pół roku i umarł, z wycieńczenia. Żywnienie było fatalne. Zależnie od pracy, ile [kto] sobie zapracował. „Garantij”, plus jeden, plus dwa i plus trzy. Jeżeli ktoś nie wyrobił normy, dostawał *garantij* — to jest tylko zupka i 20 deko gliny, chleba. Jeżeli zrobił 100 procent, ponad 100 procent, to [dostawał] „plus jeden”. Różnica była bardzo mała. Rano dostawaliśmy chochłę zupy z pokrzywy, żadnych tłuszczów, jakaś słona ryba; i 20 deko gotowanego owsa, owsianki (oni nazywali „sieczka”). Jak [ktoś] miał *garantij*, dostawał 20 deko chleba, jak „plus jeden” — 300 gram. I z tym żeśmy szli o godzinie 6 do pracy, a wracaliśmy o 6 wieczór. Dopiero drugie jedzenie, takie samo, na kolację. Człowiek stale był spuchnięty z głodu.

Byłem na Rudniku 3—4, tam był lagier żeński i męski. W męskim było około 7 tysięcy ludzi. Stamtąd przerwucili mnie do lagru 25. Też żeński i męski lagier, oddzielnie. Lagier 25 obsługiwał fabrykę nr 25, która wypuszczała kobalt. Po pobycie około pół roku przerwucili mnie do lagru 2. Tam też nie byłem długo, pracowałem na budowie koksowni, tzw. *Kokso—Chim—Stroj*. Stamtąd do lagru nr 3. Tutaj byłem dość długo, kilka lat, do 1949 roku.

Kołodziejczyk zginął w lagrze [nr] 2, pracował w hucie niklu; niedługo, pół roku i zginął.

Przerwucili mnie do lagru 3, tu spotkałem swego znajomego z Tarnopola, nazywał się Myszka. To był robociarz, pracował w Tarnopolu na młynie, Tataczance. Też zginął, w 1949 roku zabrali go do centralnego szpitala więziennego, w nim [umarł]. Był spuchnięty z głodu, pracował [w Norylsku] na kolei.

Naprzeciw lagru [nr] 3 był lagier żeński, nie wiem, jaki numer. Duży, jakieś 7 tysięcy dziewcząt.

W 1949 roku wprowadzili nowe lagry. Ja byłem najpierw w lagrze *ITL (Isprawitielno Trudowyj Lagier)*. W 1949 roku wszystkich AKowców, wszystkich banderowców, Litwinów, Łotyży, Estończyków, Japończyków, Koreańczyków, Chińczyków, zabrali do tego lagru — specjalny, karny lagier, specjalnie dla więźniów politycznych, szpiegów itd. Wprawdzie tam z ludzi zupełnie niewinnych zrobili szpiegów.

Zabrali mnie do lagru nr 5, GOR—lag się nazywał — *Gosudarstwieno Osobo Reżimnyj lagier* (to znaczy państwowy o surowym reżimie lagier). Na Piątym byłem też pół roku, pracowałem na budowie miasta i w cegielni. Obok lagru Piątego był lagier Czwarty żeński, duży; też GOR—lag.

Następnie przerwucili mnie do GOR—lagu Czwartego, oddalonego 5 kilometrów od tego [poprzedniego]; znajdował się w siedemdziesiątej dzielnicy budowanego miasta. Pracowałem na budowie huty miedzi, na *Mied—stroju*. A później na budowie miasta, *Gor—stroju*. Miasto tam składało się z dwóch części: miasto robotnicze, drewniane, i nowe — budowane, murowane, budynki czteropiętrowe i więcej. A skąd nazwa Norylsk? Norylsk zaczęli budować w 1934 roku, kiedy były masowe aresztowania w Moskwie, wywozili więźniów, którzy zaczęli budować Norylsk. Pod namiotami ird. Najpierw wybudowali linię wąskotorową, łączącą port Dudinka z Norylskiem. Nazwa jest od rzeki Norylki, która wpadała do jeziora Piasino; to było siedlisko białych niedźwiedzi.

Pracowaliśmy na *Gor—stroju*. GOR—lag to było normalne więzienie, zakratowane. Po przyjeździe z pracy [byliśmy] zamykani. Każdy miał numer na plecach, na spodniach, na czapce. Ja miałem numer K—949.

W 1953 roku wybuchło powst... bunt w lagrze. Trwało to około miesiąca. Później nawoływali, przyjeżdżał generał Siemionow — komendant wszystkich GOR—lagów; mówił, żeby wrócić do pracy, żeby się uspokoić, wszystko będzie... No nic. Przyjechała delegacja z Moskwy, przyszli do lagru, tam z nimi [więźniowie] rozmawiali. W końcu do porozumienia nie doszli, bo więźniowie żądali zniesienia płacy — żeby chociaż częściowo płacili za pracę. A to nic nie płacili, pracowało się siedem dni w tygodniu, dni wolnych nie było. W końcu nie doszliśmy do porozumienia. Otoczyli lagier wojskiem, NKWD, na wozach pancernych, porozcinali druty, wjechali... ruszyli do lagru, zaczęła się bitwa. Więźniowie kamieniami, łomami, co kto miał. A oni oczywiście karabinami maszynowymi. Zginęło kilkadziesiąt ludzi. Wreszcie uśmierzyli, później weszli oficerowie NKWD do tego lagru i strzelali po kolei ludzi.

Już po zdobyciu tego lagru Czwartego zaczęło się sortowanie więźniów. Wyprowadzili cały lagier na zewnątrz, poza bramę wartowniczą i sortowali. Wprowadzali jednych i wpuszczali do bramy. Przed bramą, na lewo, był duży budynek. Jedni szli prosto, a drudzy do tego budynku. Ja akurat trafiłem właśnie do tego budynku, na lewo. Trafiłem,

a tam z jednej i drugiej strony z takimi pałkami, i zaczęli bić wszystkie – łamać, zęby wybijać... Jak wyleciałem [stamtąd], to cały w krwi.

Pyt.: – To żołnierze bili?

Nie! To byli ci bandyci z lagrów, specjalnie ich tam przesłali.

Pyt.: – *Blatni*?

Tak, tak, *blatni*. Oni strasznie masakrowali. A ta komisja stała przed lagrem i się śmiała, jak ktoś wychodził pokrwawiony, z[e] złamaną ręką, zęby powybijane. I nas od razu do tundry.

Pyt.: – A jak ci *blatni* was bili, to coś krzyczeli, mówili, za co?

Nic nie mówili, tylko bili, a ci [bici] jęczeli, krzyczeli.

Pyt.: – Nie wyzywali was?

Nie, nie, tylko tłukli – od razu, jak tylko weszli[śmy] za drzwi, już od razu bili, zaczęli. Z jednej i drugiej strony stali i bili.

Później nas wyprowadzili w tundrę, jak ktoś wyszedł [z tego budynku]. Taki korytarz, do tundry wyszliśmy, jakieś 100 metrów od lagru. Tam zgrupowało się nas około 2 tysięcy. Myślę – już pewno, choroba, powiozą nas na rozstrzelanie. Przyjechały samochody, na samochody ładowali i pod konwojem wywieźli wszystkich do lagru *Nadieżda*, w odległości 6 kilometrów. Tam był duży port lotniczy.

Pyt.: – To znaczy wywieźli tych najaktywniejszych?

Wszystkich takich podejrzanych.

Wywieźli nas do tego lagru. To był lagier śledczy, do pracy nas nie prowadzali, tylko stale wieczorami odbywało się śledzwo, przesłuchiwali.

Pyt.: – Pamięta Pan, kto z Panem był? Z Polaków i innych, w *Nadieżdzie*?

Małec był ze mną, kto tam jeszcze...? Ksiądz Ciszek, ksiądz Rosiak Jerzy. Gładysiewicz był w więzieniu, drugi raz go sądzili; też ksiądz.

W tym lagrze byliśmy trzy miesiące. Po trzech miesiącach śledztwa zabrali nas [stamtąd] i przyprowadzili do lagru na tzw. *posiołek Zapadnyj*, lagier 12 – 24. To była kopalnia węgla kamiennego [nr] 12 – 24. Tu [już] wyprowadzali do pracy. Przy każdym zakładzie pracy, kopalni był jeden, dwa lagry, które [je] obsługiwały. Tutaj byłem blisko rok.

Później przerwali mnie do lagru TEC, to jest duża elektrociepłownia, *Tiepło Elektrostanca*. Naprzeciw niej był zakład wojskowy – wykute w skale hale, na zewnątrz widać było tylko błyszczące, srebrne kominy. Stamtąd nikt nie wychodził ani nie wchodził.

Pyt.: – To była ta *makaronna* fabryka?

Ta *makaronna*. Ja nie wiem, co oni tam [robili]. Nikt nie wiedział, nawet partyjni nie wiedzieli, co tam produkują. Ja się interesowałem, jak później wyszedłem na zesłanie. Miałem znajomego, sekretarza partii na kopalni, i pytałem go. Mówi: – „Ja sam nie wiem, co tam jest; nikomu nie można wejść.” [Nikt] stamtąd nie wychodził.

Pyt.: – To było naprzeciwko TECu, ale daleko?

W odległości jakiejś 40 metrów. Po jednej stronie duża elektrownia, a po drugiej stronie właśnie ten zakład. Zaczęli go budować w 1945 roku, to się nazywało *Wojenne Stroitielstwo* zapomniałem jaki numer. Ale stamtąd nikt nie wychodził.

Pyt.: – A wjeżdżało coś?

Nikt nie wjeżdżał, oni tylko odbierali. Jak ktoś przyjechał, odbierali samochód i tam, we wnętrzu rozładowali i wywozili [samochód] na zewnątrz.

Z tego lagru na TECu zostałem zwolniony 3 czy 4 października w 1954 roku. Na bezterminowe zesłanie. Nie można się było oddalać, w promieniu 5 kilometrów. Pisać [listy] było można; w lagrze w ogóle nie było można pisać. Trzeba było się każdy tydzień meldować na milicji. Termin [zesłania] był nieokreślony.

Następnego dnia wezwali na milicję, zebrali wszystkie dane, gdzie się rodzina znajduje, i powiedzieli, że „pojedziecie do Polski”. Z kopalni było nas czterech: ja, Brojanowski Karol ze Lwowa (razem ze mną pracował)... Zebrali nas wszystkich, wywieźli na lotnisko, stamtąd do Krasnojarska. Z Krasnojarska cały miesiąc jechaliśmy do Polski.

Wolski zginął w marcu 1955 roku. Na kopalni *Miedwieżka*, *Miedwieżyj Ruczaj* – kopalnia niklu i platyny. Zginął parę miesięcy przed naszym wyjazdem do Polski. Był chory na serce, wycieńczony i tam umarł.

Karne lagry, jakie były [w Norylsku]: *Kałargon* – to był straszny lagier. Oddalony kilka kilometrów od Norylska. Jak tam ktoś poszedł, to więcej nie wrócił. Albo wrócił [jako] inwalida, albo tam zginął.

Pyt.: – A za co tam wysyłali?

Za jakieś przewinienie w lagrze; źle pracował albo coś, to wysyłali na *Kałargon*.

W każdym lagrze był specjalny karny barak, nazywał się *BUR*, *barak usilienowo režima*. Też za jakiegokolwiek przewinienie tam się dostawał, tam musiał pracować. Tam był taki *Worobajew* [albo *Woropajew*], bandyta. Jak się człowiek [na niego] popatrzył, to się nastraszył. Do pracy ich [osadzonych w *BURze*] prowadzili – najcięższa praca – on z łomem żelaznym chodził, ktoś nie pracował to tym łomem bił.

Pyt.: – On był brygadzystą w *BURze*?

Tak. Na Czwartym [obozie]. *Worobiow*, *Woropajew* – było kilku takich bandytów. Mieli wyroki po 100 lat.

Np. za co ksiądz Gładysiewicz został drugi raz aresztowany. Rozmawiali w gronie Polaków, jeden był kapusiem.

Pyt.: – Kto?

Zaraz... Nie przypominam sobie nazwiska. Wymieniliście [w ankiecie] jego nazwisko.

Pyt.: – Sietko – Sietkiewicz?

Sieczko – Sieczkiewicz [wymowa relacjonującego], tak. [Ksiądz Gładysiewicz] miał jeszcze do końca wyroku parę dni; zabrali go z lagru do więzienia, śledztwo. Za to, że wychwalał „pańską Polskę”, przewdojenną. Dostał 10 lat nowych. Wrócił do Włodzimierza i tam zmarł.

Ze mną był też ksiądz jezuita Ciszek Walter. To był prawdziwy ksiądz. W 1939 roku wyjechał na Kresy Wschodnie, do Polski, jako misjonarz. Zastała go wojna, weszli Sowietci i jako obcokrajowca wywieźli go na Ural. Pracował tam kierowcą, jeździł ciężarowym samochodem. Oczywiście spełniał swoje posługi pasterskie – chrzczył, śluby dawał itd. Donieśli [na niego]. Dostał 15 lat wyroku, szpiegostwo. [Paragraf] 58–6 to było szpiegostwo. (Ja miałem paragraf 58/1a – 11, zbiorowa zdrada ojczyzny). Przesiedział 15 lat, wyszedł z lagru na zesłanie. W 1963 roku dowiedzieli się w Ameryce, że on tam [w ZSRR] jest (cały czas go szukali), dowiedzieli się, że żyje. Amerykanie wymienili go za dwóch szpiegów sowieckich. Księża byli [uważani przez Sowietów] za szpiegów Watykanu. Ksiądz Ciszek przyjechał do Ameryki, w Nowym Jorku był profesorem w jakimś seminarium duchownym. W 1984 roku zmarł. [–] Pojechałem do Ameryki na rocznicę śmierci [księdza Ciszka], razem ze swoim kolegą, z Łodzi, śpiewakiem operowym Malczewskim (w lagrze miał nazwisko Malec, a tu się nazywa Malczewski). Byliśmy tam cały miesiąc, na uroczystościach odwiedziliśmy rodzinę [księdza Ciszka].

Chciałem jeszcze powiedzieć o tym strasznym cmentarzu, jaki jest w Norylsku, pod Górą Szmita. Góra Miedwieżyj Ruczaj – tam były dwie kopalnie: kopalnia Miedwieżka i Rudnik 3–4. Później ROR – *Rudnik odkrytych Robot*, odkrywkowa, wydobywano tam platynę i nikiel; i lagier 2–4 Morozowa. Następnie, po przeciwnej stronie następna góra to była Góra Szmita. Tam wydobywali węgiel, kopalnia 15, 13, 11, 12 i 24... Nie, tak było: 15, 13, 11 były pod tą górą, a u podnóża, od południowej strony, duży cmentarz więzienny. Tam setki tysięcy ludzi leżało. Każdy rok uzupełniali straty, po parę tysięcy przywozili nowych [więźniów].

Pyt.: – To był jeden cmentarz dla wszystkich lagrów?

Tak. W Norylsku było ponad 20 lagrów. Mógłbym wszystko na mapie wyznaczyć, gdzie co było. Na tym cmentarzu [pod Górą Szmita] chowali. Grób tam wykopać [bardzo trudno]; ledwo śniegiem przykryli, noga [nieboszczyka] wystawała, to z łomem szedł, noga odpadała, zasypał śniegiem i już.

A śniegi tam okropne, po kilka metrów. Najgorsze były mrozy, dochodziły do 70 stopni. I *purgi*, straszne wiatry, do 40 metrów na sekundę. Zrywało dachy z domów.

O ucieczce nie było mowy! Trzech Węgrów uciekło, udało im się uciec. Zbierali na drogę suchary itd. I poszli. W końcu za parę dni ich złapali. Już złapali nie trzech, a dwóch. Nie mieli w tundrze co jeść. Nic nie ma, najbliższa stacja kolejowa [o] 4 tysiące kilometrów, Krasnojarsk. Ci Węgrzy jednego zamordowali, swego kolegę, zjedli. Tych [dwóch] złapali [żołnierze], postrzelali ich pod bramą lagru. Tak leżeli tydzień, z tablicą, za co ich rozstrzelali. To było w Trzecim obozie, jeszcze *ITŁ*.

Gor – łagi powstały dopiero w 1949 roku, nazywali ich *spec* – lagry.

Pyt.: – Czy Sietko – Sietkiewicz jeszcze kogoś wydał, oprócz księdza Gładysiewicza?

Ja nie wiem. Ja się [o tym] dowiedziałem od ludzi, którzy byli [...].

Później był taki Wrona młody.

Pyt.: – Też był donosicielem?

Też, też. Jego zamordowali, nożami go zabili. Litwini.

Pyt.: – To było na Czwartym?

Na Piątym. Wrona był na Czwartym i na Piątym. Na Piątym go zamordowali.

Pyt.: – Często zdarzało się, że mordowano donosicieli?

Bardzo często. Mordowali tylko w Gor – łagach; w *ITŁ*ach nie, tam oni rej wodzili.

Mordowali w Gor – łagach. Szło się do pracy, to leżał – w pracy. Siekiera w głowie, leżał zabity. Było kilka takich wypadków.

Pyt.: – A Wronę zabili w obozie?

W obozie. Młody chłopak, ile miał? 18 lat. Tam byli 12, 13 – letni więźniami; to „szpiedzy”.

To bardzo nieprzyjemne wspomnienia. W ogóle nie miałem łączności z żoną. Żona uciekła; wywieźli ją z Tarnopola na Sybir, z dziećmi uciekła tutaj, do Bytomia. Tu była nauczycielką. Ja prowadziłem korespondencję przez Tarnopol, stamtąd przesyłali tutaj. [Bezpośrednio] do Polski nie można było pisać.

Pyt.: – Czy na Czwartym spotkał Pan takiego brygadzystę Sikorskiego?

Tak. To był Rosjanin, na Czwartym, brygadzysta. Jego też zamordowali.

Pyt.: – A za co? Był donosicielem?

No, brygadzystą, to się znęcał nad ludźmi, popędzał do roboty. Zamordowali go, nad dołem. Gdzie kopali fundamenty, *kotłowany*. Tam on wpadł. Przy budowie – mieli narzędzia, siekiery, wszystko.

Pyt.: – A Henryk Wysocki? Też był na Czwartym.

Nie przypominam sobie.

W Gdańsku jest Szumski – to był pseudonim, on się nazywał Meszczyński Henryk. [Także] w Gdańsku dwóch braci Bohatkiewicz[ów]. Jeszcze taki młody chłopak, wysoki, z Wilna, Nagłowski. W Warszawie jest Zbigniew... też młody chłopak, zapomniałem, jak się nazywa.

Pyt.: – A Szumski gdzie pracował, co robił w obozie?

Pracował w biurze projektów, przy budownictwie. W 1953 roku, w czasie tej rozróby, jaka trwała w lagrach, wywieźli go do Kałymy. Część [więźniów] załadowali, wywieźli do Kałymy. Inwalidów – *dochodziągów* wywieźli do Krasnojarska, tam lepszy klimat; ich było około 2 tysięcy. On [Szumski] zmarł, kilka lat wstecz; odwiedziłem go w Gdańsku.

Brojanowski zmarł we Wrocławiu, wrócił ze mną. Kucelman, malarz z Tarnopola, też zmarł.

Pyt.: – A od czego zaczął się strajk w Pana obozie, na Czwartym? Moment pierwszy strajku.

Moment pierwszy był właśnie na miejscu budowy, na *Gor – stroju*. Nie w lagrze, a na *Gor – stroju*. Tam wywieszali flagi, puszczali samoloty na zewnątrz, do tych ludzi [mieszkańców Norylska] – jak nas prześladowają, mordują, giną ludzie z głodu... Od *Gor – stroju* się zaczęło. I stamtąd poszło na Piąty, na Czwarty, na Pierwszy [?] Miedwieżny, na żeński. W każdym lagrze GOR – lagu był bunt.

Pyt.: – A przedtem o tym jakoś nie rozmawialiście?

Nic. Ja rozmawiałem... Był taki carski oficer z Mandżurii, Dikariew się nazywał. Bardzo dobry mój przyjaciel. On mi często mówił, że tu trzeba zrobić, że „będziemy robić bunt”. Ale on po tym buncie znikł, jego zdaje się rozstrzelali. Zabrali wszystkich bardziej podejrzanych i rozstrzelali, do więzienia [sic]. Więcej go nie widziałem.

Pyt.: – To znaczy zabrali ich z obozu, tak?

Tak, zabrali, do więzienia; tam rozstrzelali.

Pyt.: – Do więzienia w Norylsku?

W Norylsku, tak.

Pyt.: – A kogo jeszcze razem z Dikariewem?

Kilku było. Rosjan kilku; Polaków nie było ani jednego, tylko podejrzani – ja, Szumski, Brojanowski też był ze mną.

W czasie buntu był porządek w lagrze. Oni [ochrona] dostarczali żywność, ale [więźniowie] nie wpuszczali ich do lagru. Sami odbierali, więźniowie, gotowali, normalnie.

Pyt.: – To znaczy poszliście do pracy, do miasta...

Nocna zmiana poszła, zrobiła tam bunt. I od tego się zaczęło. Ci już nie chcieli iść.

Pyt.: – A Pan był wtedy?

Ja byłem w lagrze. Już druga zmiana nie poszła.

Pyt.: – Oni wrócili rano?

Nie, nie wrócili, i druga zmiana odmówiła wyjścia do pracy. I od tego się zaczęło.

Pyt.: – A oni kiedy wrócili?

Oni wrócili po całym buncie, już później.

Najgorzej to się odbywało, bardzo dużo zginęło, na Trzecim, katorżniczym. Tam zginęło ponad 120 ludzi.

Pyt.: – A kto dowodził tym strajkiem na Czwartym?

Naprawdę ja nie wiem. Wszyscy, to była zbiorowa. Każdy już miał dość tego wszystkiego, był gotowy na wszystko. Czytałem takie broszury, wydał [?] Ukraińiec; były tam duże nieścisłości.

Pyt.: – O strajku?

Tak, o strajku, że to on... A oni raptem przyjechali, byli tam miesiąc, w Norylsku; więcej nie byli.

Pyt.: – Ukraińcy?

Ukraińcy, Łotysze, Litwini.

Pyt.: – To znaczy był jakiś etap przed strajkiem, Ukraińców?

Tak. Etapy tam [przychodzą] w okresie nawigacji – od 15 czerwca do 15 września. Później nie było żadnego połączenia, tylko samolotem. A tam nawigacją, z Krasnojarska przez Jenisiej do Dudinki i z Archangielska, Molotowska, przez Ocaz Lodowaty też do Dudinki.

Pyt.: – A ci Ukraińcy przed strajkiem co przyjechali, to nie wie Pan, skąd?

Ich przywieźli z Tajszetu, z Kałymy. Oni tak mieniali, przerzucali [więźniów]. Tak samo, jak w lagrze – ja byłem w dziesięciu czy jedenastu lagrach. Długo [człowiek] nie mógł być, tylko rok i przerzucali, żeby się nie zadomowił.

Pyt.: – A oni byli jakoś w tym strajku aktywni?

No raczej wszyscy [brali udział].

Pyt.: – Nie wyróżniali się jakoś?

Nie. My z Ukraińcami, z banderowcami mieliśmy na Wschodzie [na Kresach] kłopoty, ilu tam Polaków zginęło...

Pyt.: – A w obozie też były z nimi kłopoty?

Nie, w obozie nie, Polacy nie mieli.

Pyt.: – Z Dikariewem mieszkał Pan w baraku?

Dikariew tak, mieszkał w baraku. Zawsze do niego przychodziłem. [Znajomy mi] był jeszcze Rosjanin, Usow, dowódca dywizji, bliski współpracownik Lenina. Siedział też sekretarz Lenina; jak mu się kończył wyrok, to szedł i podpisywał drugi wyrok. Siedział bez przerwy od 1934 roku.

Pyt.: – A do Dikariewa w czasie strajku przychodzili jacyś ludzie, pytali...

Z wszystkimi się kontaktował.

Pyt.: – Był ważną postacią w obozie?

Tak, on był ważną postacią. On i jeszcze był jeden, taki z Japonii, zapomniałem, jak się nazywał. Młody.

Pyt.: – Był oficerem?

Nie, on w ogóle nie był przy wojsku. Dikariew był oficerem carskim.

Łotysze, Litwini byli aktywni, Polacy, Ukraińcy; wszyscy, i Rosjanie nawet.

Pyt.: – A Knopkus?

Knopmus [sic] to był kierownik budowy odcinka budowlanego; tam się nazywało *naczelnik uczastka*. To był Łotysz. Był w pracy, w pracy przyjechało NKWD, oficerowie; na samochód załadowali, do więzienia. Też go sypnęli, dostał nowe 10 lat.

Goldmanis był zé mną, Łotysz. Został tam, w kopalni. Morikawa, major japoński, dobry mój przyjaciel; na Czwartym.

W 1946 roku przywieźli tysiąc albo więcej Japończyków, wyższych oficerów. Wszystko tam wyginęło, byli bardzo delikatni, niewytrzymali. Klimat, najgorsze – żywienie. Nic nam nie płacili, dopiero po strajku, po tym buncie zaczęli nam płacić jakąś część. Każdy mógł zarobić najwyżej 200 rubli. A płace tam były dziesięciokrotnie wyższe, niż w Rosji. Każdy, kto przyjeżdżał na zarobki, dostawał 3 miesiące urlopu, po trzech latach 100 procent wyższe pobory i do emerytury rok za dwa liczyli. I więcej nie mógł być, jak 5 lat, potem odsyłali z powrotem; ze względu na klimat.

Jak wyszedłem na zesłanie, pracowałem w kopalni, byłem kierownikiem łączności pod ziemią. Miałem 2 tysiące rubli. Gdybym był dłużej, miałbym 5 tysięcy. To było bardzo dużo; w Rosji zarabiali 250 rubli. Ze względu na klimat. Tam koń wytrzymał dwa lata. Książd Ciszek był 23 lata.

Pyt.: – A ci *blatni*, którzy bili Pana i innych po strajku, byli z tego obozu, z Czwartego?

Z tego Czwartego obozu. To byli naczelnik *kołony*, brygadziści ci bandyci wszyscy. Zebrali ich wszystkich...

Pyt.: – Ilu ich było?

Z piętnastu. I tłukli niesamowicie. Ci, których wypuścili [podczas selekcji po strajku] szli do baraku, normalnie. A tych, [których wprowadzali do tego budynku], bili niesamowicie, później wypuszczali w drugą bramę.

Pyt.: – A jak oni się zachowywali podczas strajku? Jak was bili, to znaczy, że byli przeciwni?

Oni cicho siedzieli w czasie strajku, nie byli aktywni. Albo uciekali z lagru – ogłosili przez megafony, że kto chce, może z lagru wyjść. Rozcinali w jednym miejscu drut, wychodzili z lagru. Brali ich [żołnierze] do specjalnych budynków, pilnowanych. Przeważnie oni w czasie strajku opuścili lagier.

Pyt.: – Było ich, powiedział Pan, piętnastu.

Tak mniej więcej.

Pyt.: – To niedużo na parę tysięcy więźniów.

Ale jak oni pojedynczo [nas] puszczali, [tamci] stali po jednej i drugiej stronie...

Pyt.: – Ale czy jeszcze oprócz nich ktoś w czasie strajku wychodził z obozu?

Wychodzili. Rosjanie wychodzili...

Pyt.: – Ale dlaczego?

Nie chcieli, wiedzieli, że się zanosi na [...] Wiedzieli, że to będzie, że oni siłą zdobędą [obóz]. I tak się stało. Wypuszczali [ich] [sens: wojsko otaczające obóz wypuszczało brygadzystów i donosicieli przez dziurę w ogrodzeniu]. A myśmy nie dopuszczali, żeby oni uciekali. Oni potajemnie wyskakiwali – skoczył szybko i uciekł.

Pyt.: – Wyście zatrzymywali?

Zatrzymywali, nie puszczali ich. Jednak się przedostawali, dużo się przedostało. Oni przypuszczali, że będzie masakra.

Pyt.: – A wyście też przypuszczali, że masakra będzie?

No tak, oczywiście, [było] wiadomo. Myśmy widzieli ruchy wojsk, pancerne wozy, żołnierze – enkawudziści...

Pyt.: – Oni od początku strajku się pojawili? Wozy pancerne i żołnierze?

Nie, nie. Dopiero po pertraktacjach, po tej komisji, co była. Właśnie tych [więźniów], którzy brali udział w tej komisji, wszystkich aresztowali i zniknęli.

Pyt.: – Ci, którzy przedstawiali żądania?

Ci, którzy rozmawiali [z komisją], tak. Wszyscy prawie zginęli.

Pyt.: – Dikariew też mówił przed komisją?

Tak, on też był w tym. Zniknęli wszyscy, nie wiadomo, co się stało.

Był taki książd prawosławny. Co z nim wyprawiali! Coś okropnego. Przyszła niedziela albo jakieś święto kościelne – on nie szedł do pracy. W [zwykły] dzień zawsze szedł, a jak przyszła niedziela, on się modlił, odprawiał nabożeństwa przy swoim łóżku; strasznie był pobożny. „Nie idę do pracy, u mnie dziś święto, ja się modlę.” Bosego, w zimie, w kałesonach, wyrzucali go na bramę, bili niesamowicie. Trwało tak parę miesięcy. Później w nocy go zabrali i pewnie gdzieś w tundrze rozstrzelali. Zniknął.

Pyt.: – A dlaczego Pan był uznany za aktywnego? Czym się Pan wyróżniał w czasie strajku?

Nie wiem. Im się wydawało, że jestem podejrzany. Byłem bardzo opalony, a właśnie ci opaleni byli najbardziej aktywni. Ja zawsze pracowałem na słońcu, rozbierałem się (jak było lato) i byłem opalony. Oni patrzyli – kto tylko opalony, już go z miejsca do tej budy i tam tłukli.

Pyt.: – Dużo było takich opalonych?

Około 1500 – 1600 ludzi, zebrali w tundrze, otoczyli.

Pyt.: – A po ilu dniach trwania strajku przyjechała władza do obozu?

Z Moskwy? Tak gdzieś po tygodniu, po dziesięciu dniach.

Pyt.: – Ilu ich było?

Z jakich pięciu. Nawet mówili, jak się nazywają, że ich przysłał Ławrentij Pawłowicz...

Pyt.: — Tak? Powiedzieli, że ich Beria przysłał?

Tak, tak; Ławrentij Pawłowicz Beria. Dali duży stół przy bramie, tamci weszli, nasi [przedstawiciele więźniów]. Siedli z jednej strony, z drugiej, zaczęli pertraktować.

Pyt.: — To było na powietrzu?

Na powietrzu; pogoda była ładna.

Pyt.: — A wyście...

A myśmy byli wewnątrz w lagrze, koło budynków. W budynkach [w barakach] nikt nie był, tylko wszyscy na podwórzu stali. Wiedzieli[śmy], że to się zanosii... [na rozmowy]. Zażądali, żeby baraki nie były zamknięte, kraty żeby pozdejmowali z baraków (lagier był otoczony potrójnym drutem kolczastym, co 25 metrów jedna wieża wartownicza, na niej wartownik. I psy naokoło, wilczury). Żeby były baraki otwarte na noc, żeby pracę zmniejszyć na 8 godzin, nie na 12 czy więcej (jak im się podobało, to trzymali i po 14). Żeby zdjęli numery, żeby można było pisać do domu, wyżywienie było lepsze, żeby płacili chociaż częściowo. No co? Niektóre [na niektóre ?] się zgodzili, niektóre nie. I w końcu siłą zdobyli [obóz].

Pyt.: — A w czasie tej rozmowy z komisją moskiewską w obozie było cicho, czy wyście coś krzykali?

Byli[śmy] w pobliżu. Było cicho.

Pyt.: — A flagi były tylko na budowie?

Na budowie.

Pyt.: — W obozie nie?

Obóz był bardzo daleko od miasta, jakie 5 kilometrów. Jak nas pędzili do pracy z obozu, to z jednej i drugiej strony, oddaleni 20 metrów od drogi, stali żołnierze. Co 20 metrów stał żołnierz z karabinem maszynowym i pistoletami. My tym korytarzem szliśmy.

Pyt.: — Ten korytarz był ogrodzony?

Nie, nieogrodzony. Normalna droga, 4 czy 5 kilometrów. Z jednej i drugiej strony enkawudziści z karabinami maszynowymi. Z tyłu szli enkawudziści z psami; kto nie mógł iść [z więźniów], to psy go gryzły. Tak żeśmy szli aż do *Gor-stroju*. Flagi były tylko tam, bo tam najbliżej były wszystkie budynki, czteropiętrowe gmachy.

Naczelnikiem lagrów, tego kombinatu, był generał NKWD Paniukow. Jego zastępcą i naczelnym inżynierem był pułkownik NKWD Zwierew. Ja budowałem tam trzy szkoły: technikum górniczo – hutnicze, gdzie dyrektorem był Oleg Wasiliewicz Metropolski, dwie szkoły – dziesięciolatki.

Pyt.: — Czy Paniukow albo Zwierew przyjeżdżali w czasie strajku do obozu?

Oni nie. Tylko komendant tych wszystkich lagrów przyjeżdżał, Siemionow. Oni tylko na budowie przyjeżdżali [Paniukow i Zwierew?], my się nie doczekali [?]. Lagry były podległe właśnie im, oni byli kierownikami tego kombinatu.

Tam lagrów męskich było ponad 20, a żeńskich 5 albo 6; w każdym lagrze od pięciu do siedmiu tysięcy więźniów.

Pyt.: — A czy w czasie strajku wykonywano wyroki na szpiclach, w obozie?

Nie, nie było takich wypadków. Ci wszyscy [donosiciele] pouciekali. Oni [wojsko] specjalnie ogłosili, że mogą przejść, w tym miejscu [gdzie ogrodzenie było przecięte].

Pyt.: — Udało im się uciec mimo, że wyście zatrzymywali?

Ale w czasie pracy oni ich znaleźli wszystkich, na *Gor-stroju*, w kopalni.

Pyt.: — Co robiliście w czasie strajku? Nie chodziliście do pracy, ładna pogoda...

Pogoda była ładna, słońce. W kufajkach, spodniach watowanych – w czerwcu tam niby lato, dość zimno było. Słońce świeciło 24 godziny, cały czas. Wszyscy [więźniowie] byli na dziedzińcu. Nawet w nocy pilnowali, żeby nie weszli [żołnierze].

Pyt.: — Mielście jakieś uzbrojenie? Pałki czy coś innego?

Wyrwali tam kamienie, cegły, pałki, jakieś łomy – gdzie [co] znaleźli. Syreny wyły. Wewnątrz [obozu] była kotłownia, piekarnia dla więźniów – tam wyły syreny.

Pyt.: — Po co te syreny?

Np. znak, żeby wszyscy wychodzili na ulice. Jak zaczęli atakować, to [też] syreny puścili[śmy?]

Pyt.: — I co wyście wtedy zrobili?

No co? Myśmy na nich kamieniami, pałkami – a oni z karabinami. Wtedy padło kilku. Nawet ksiądz Rosiak i Ciszek lecieli do tych, którzy padli w czasie strzelaniny, dawali im ostatnie namaszczenia. Byli bardzo odważni.

Pyt.: — Czy z Polaków ktoś zginął albo został ranny?

Nie, z Polaków nie.

Pyt.: — Potem był Pan w obozie Nadieżda, gdzie było śledztwo, trzy miesiące. O co was pytali?

W lagrze było tak: w nocy, jak się wracało wieczorem z pracy, zjadło się kolację, łożyło się na nary. Nary – podwójne prycze, bez pościeli, bez niczego; na deskach, kto co miał, tym się okrywał. Przychodził goniec z tego lagiernego urzędu i za nogi, od razu: „*Na pocztu*”. Na pocztę, to jest *Oper Czekistskij Otdziel*. Tam był oficer, całą noc wzywał ludzi, wypytywał i później zmuszał, żeby współpracować. Obiecywał złote góry – dobrą pracę, konserwę rybną dawał, chleb; żeby tylko współpracować, donosić, co kto powie. Za słowo tam od razu więzienie, [paragraf] 58 – 10, nazywali „*bołtun*” – ten, co gada za dużo. *Czlien weditielstwa* i 58 – 10: wroga propaganda.

Pyt.: — Pamięta Pan może, czy jakiś Polak dostał wyrok właśnie za propagandę?

No dostał, Gładysiewicz.

Pyt.: – Tylko jeden?

On, później Knopnus [poprzednia wymowa: Knopmus] dostał. Jego wsadzili naczelnicy *kołony* (byli brygadziści i naczelnicy *kołony*, wszystko więźniowie).

Pyt.: – Knopnus był cały czas w Czwartym obozie?

W Czwartym był. Później do więzienia [go wzięli], nie wiem, co się z nim stało.

Pyt.: – A o co Pana pytano w Nadzieździe, w czasie śledztwa po strajku?

Przyszedłem [do śledczego], – „Ty brałeś udział?” Mówię: – „Nie, skąd...” Każdy się... [nie przyznawał]. On wtenczas bił, po głowie walił, że coś straszego. Mówię: – „Nie, gdybym brał udział, to bym tu nie siedział, tylko tam był, w Czwartym.” Później mówi: „Ty musisz z nami współpracować.”

Pyt.: – Tam byli więźniowie tylko z Czwartego, czy też z innych łagrów?

Byli z Piątego, zebrali ze wszystkich [obozów]. Około 3 tysięcy więźniów. Z Piątego, z Czwartego, z Miedwieżki, z Pierwszego.

Pyt.: – Powiedział Pan, że najkrwawiej bunt przebiegał na Trzecim...

Na Trzecim, katorżniczym.

Pyt.: – A skąd to było wiadomo, kto o tym mówił?

Wszystko wiedzieli[śmy], bo przerzucali więźniów z jednego lagru do drugiego.

Pyt.: – Już potem, po strajku?

Tak, po strajku. Na Nadzieździe później tam przychodzili...

Pyt.: – Byli tam też ludzie z Trzeciego?

Tak, oczywiście. Mówili, że [żołnierze] weszli tam do lagru i strzelali z pistoletów.

Pyt.: – Ale przypadkowo strzelali, czy do wybranych?

Nie, przypadkowo.

Mówiliśmy o górach – Miedwieżka, ROR i Szmita. Następna góra – jechało się koło Góry Szmita do wyciągu krzeselkowego. Wyciągiem jechało się na górę i szło 3 kilometry na zachód. Tu właśnie była trzecia góra, lagier i kopalnia 12. Za kopalnią 12 była następna góra, kopalnia 24. Między tymi górami płynęła rzeczka Miedwieżyj Ruczaj. Tunelem przechodziło się przez jedną górę, przez most na rzeczce, do następnej góry, gdzie była kopalnia 24.

Węgla było tam bardzo dużo. Jak się szło do lagru, każdy na plecy brał grude węgla, palili[śmy], żeby było ciepło. Siedem pokładów węgla, pokłady 15 – 16 metrów wysokie. Niegłęboko pod ziemią.

Przy torze kolejowym (tor kolejowy 120 kilometrów, łączący Dudinkę z Norylskiem), po prawej stronie, jak się jechało do Dudinki, był lagier Kajerkan. Kopalnie węgla, odkrywkowe i podziemne. Ja tam nie byłem.

Węgiel ciągnął się na przestrzeni 1000 kilometrów, tzw. *Tunguska Świta* [?] *Uglej*.

Pyt.: – A o tych polskich żołnierzach mógłby Pan powiedzieć?

Miałem tam dużo przyjaciół Rosjan, naczelników – jak pracowałem w kopalni. Rozmawiałem z zesłańcem, naczelnikiem oddziału w kopalni. Wasilij Wasiliewicz Kulikowski się nazywał, jakiś polskiego pochodzenia. Przychodziłem do niego do domu, myśmy rozmawiali. On był [w Norylsku] od 1934 roku. Pytałem go, czy byli tu przedtem jacyś Polacy? On mówi:

– Tak, było dużo oficerów, którzy budowali drogę od Rudnika 3 – 4 do miasta, *soc – goroda* (do miasta robotniczego). Ale niedługo byli, później gdzieś znikli, ja nie wiem, co się z nimi stało.

Spotkałem [też] Polaka, który był na wschód od Norylska, osiedle nazywało się... [Zapomniałem]. On był od 1940 roku. Też mi mówił o nich, o tych oficerach. Jak ja byłem w lagrze, to on właśnie wracał. W pracy rozmawiałem z nim, był już wolnym, zesłańcem, miał wracać do Polski. To był rok 1946. Jak się to osiedle nazywało, na wschód [od Norylska]...? Tam też był lagier, kolchoz rybny.

Niemcy byli, masa hitletowców ze mną siedzieli. Najpierw w *ITŁowskim* obozie, potem w *GORnym*, w Czwartym. Jak Adenauer był w Moskwie, wszystkich ich zwolnili.

Pyt.: – Czy na Czwartym, już w GOR – lagru, byli jacyś *blatni*?

Było ich pełno. *Blatni* to byli przeważnie jeńcy wojenni (dostali się do niewoli i za to dostali wyrok) albo inne jakies przewinienia – bardzo dużo morderstw. Oni przeważnie byli na stanowiskach; brygadzysta, w kuchni – *szef – powar*, w piekarniach. Wszyscy *blatnyje* to byli donosiciele. Do każdego lagru przydzielony był jeden oficer czekista, *Oper Czekistkij Otdiel*.

Pyt.: – Ale *blatni* wszyscy byli donosicielami, czy się jakoś dzielili?

Jak był na jakimś stanowisku w lagrze, nie chodził do pracy, to był donosicielem. Inaczej nie dostał [tej funkcji].

W 1952 roku, jak byłem w lagrze TEC, koło elektrowni, zrobili mnie brygadzystą. Byłem [nim] coś 3 czy 4 dni.

Przychodzę jednego dnia z pracy, już mnie wzywa czekista. Proponuje mi, żebym z nim współpracował. „Nie możesz być na tym stanowisku, jak nie jesteś partyjny, jak nie jesteś naszym pracownikiem.” Mówię: „W żadnym wypadku. Ja rezygnuję.” Zaraz zrezygnowałem.

Pyt.: – Pamięta Pan nazwisko swego brygadzysty na Czwartym?

To byli sami Rosjanie. Nie przypominam sobie nazwisk.

Pyt.: – Polaków nie było brygadzystów?

Nie. Bardzo rzadko, prawie, że nie było. Malec też był jakiś czas brygadziwą, też zrezygnował; wzywał go [oper], proponował współpracę. Przeważnie Rosjanie [byli brygadziwami]. I ci, którzy mieli bardzo wysokie wyroki, kilka wyroków.

Pyt.: – Czy pamięta Pan, w ile dni po przybyciu komisji z Moskwy nastąpiło zajęcie obozu przez żołnierzy? Po tygodniu. Oni [komisja] najpierw byli u nas w lagrze, później na Piątym, później w żeńskim, w Miedwieżce, w Trzecim katorżniczym.

Przedtem na Nadzieździe był lagier katorżniczy; oni budowali lotnisko.

Pyt.: – A jak Pana przywieziono na Nadzieźdę, to już nie było katorżników?

Nie było. Tam był pusty lagier. Specjalnie opróżnili, lagierników stąd zabrali; tylko nas dali.

W końcu czerwca, w przeciągu jednego miesiąca trawa się zazieleniła, zakwitły kwiaty. W sierpniu już była zima, śnieg po kolana, zaczynały się mrozy.

Pyt.: – Czy będąc w obozie słyszeliście o strajkach, buntach, innych walkach gdzie indziej?

Słyszeliśmy, że były na Kałymie, wszędzie tam. Każdy rok mieniali [więźniów], z tamtych lagrów przywozili do nas, uzupełniali. W ten sposób się dowiadywaliśmy.

Też się dowiedziałem, że po moim wyjeździe z lagru na [ul.]Peltewnej we [Lwowie] uciekło 16 Polaków. Dwa czy trzy dni przed ucieczką tych Polaków do Norylska przywieźli samolotem Wolskiego, on opowiadał. Wsadzili jednego do studzienki kanalizacyjnej, dali mu narzędzia i go zakryli. Wrzucali mu tam chleb, a on w betonie wybijał dziurę, do Peltwi. Dostali się kanałami do Peltwi, jeden po drugim, szesnastu uciekło. Uciekli Raczyński, Kalkowski, Boldyn – trzech z Tarnopola, co ze mną byli sądzeni. Wydostali się [z obozu], przeszli kilometr w tych kanałach, w brudzie. Czekali [na nich] z ubraniami, ze wszystkim. Stamtąd przez granicę przierzucali ich do Polski.

Pyt.: – Wolski do Norylska przyleciał samolotem. Często przywożono więźniów samolotem?

Przywozili. Dyrektora jakiejś fabryki materiałów z Łodzi, starszego, w 1948 roku. Z Austrii, z Wiednia przywieźli Rosjanina. Złapali go na ulicy, w Wiedniu, zakneblowali, załadowali do samochodu, przywieźli na lotnisko i samolotem do Moskwy i do Norylska.

Pyt.: – To znaczy takich specjalnych przywożono samolotami?

Specjalnych, niebezpiecznych.

Z Moskwy do Norylska 10 tysięcy kilometrów, najbliższa stacja Krasnojarsk – 4 tysiące kilometrów. Dlatego ucieczka była niemożliwa. Tam nikt nigdy nie uciekł! W tundrze żadnych osiedli, nic kompletnie. Jak gdzieś było osiedle, to pełno donosicieli.

Pyt.: – A Wolski miał wyrok katoggi?

Nie, miał ITŁ, 20 lat.

Pyt.: – To dlaczego był taki „niebezpieczny”?

Był komendantem obwodu.

Oficerom [dawali] najmniej 10 lat. Z 25 [osób razem sądzonych] jeden miał [wyrok] 25 lat (wrócił), Wolski [20 lat], Kołodziejczyk 15 lat.

Polaków było około 2 tysięcy w Norylsku. Wróciło dwustu.

Pyt.: – Czy można mówić o jakiejś konspiracji w obozie?

Nie. Co drugi był donosicielem. Jak donieśli, murowany był drugi wyrok.

Pyt.: – A donosicieli likwidowano na własną rękę, czy był jakiś system?

Nie, na własną rękę. Wiedzieli, że [ktoś] donosi, to... Niektóry od razu się przyznał, że był donosicielem, to nic mu nie robili. Przychodził do baraku, powiedział, że „zwerbowali mnie” – przyznawał się; niec mu nie robili. A kto się nie przyznał, to go zamordowali.

Usta sobie zaszywali. Guzików sobie naszyli [na ciało].

Pyt.: – Dlaczego?

Każdy, kto się zadowił, nie chciał iść na etap. Żeby nie pójść na etap, żeby zostać [w tym obozie]. Przybijał sobie gwoździem nogę. Jeden Węgier z Budapesztu, mój dobry znajomy, siekierą odrębał sobie rękę. Albo nogę odcinali. Żeby nie chodzić do pracy, [iść] do szpitala. Ale czekał go [za to] drugi wyrok. Człien wraditielstwa, drugi wyrok. Ale już nie chodził do pracy, siedział sobie w lagrze, zamiatał albo coś robił.

Mnie też przenieśli na etap na Miedwieżkę, ale w ostatniej chwili wycofali. [Miałem iść] z Czwartego na Miedwieżkę. Miałem znajomego Rosjanina, zesłańca, który się postarał o to, żeby mnie nie dali [na etap]. Zawsze się starał, żebym dostał lepszą pracę, miał znajomych zesłańców – byli kierownikami działów, naczelnikami.

Były tam tylko białe kuropatwy. Białe zające, białe wilki, białe lisy. Polowali na nie. Latem przylatywały gęsi, gnieździły się tam. Poza tym żadnego innego ptaka.

Wróciłem [do Polski], poszedłem pracować w górnictwie. Bylem kierownikiem warsztatów, naprawialiśmy instrumenty geodezyjne. Od 1977 roku jestem na emeryturze.

Pyt.: – Wracało was z Norylska czterech, samolotem, Polaków?

Więcej. Około dwustu wracało, samolotami. Nocą nas wieźli. Przywieźli na Nadzieźdę, w nocy załadowali, jeden samolot za drugim. Wylecieliśmy o godzinie 12 w nocy z Norylska, byliśmy dopiero o 10 rano w Krasnojarsku. Zimno, myślałem, że zamarznę. Pociągami jechaliśmy miesiąc. Przyjechałem do Przemyśla, w Żurawicy byliśmy na

punkcie. Można było siedzieć tam pół roku, każdy szukał swojej rodziny. Po dwóch czy trzech dniach wyjechałem [do Bytomia], znałem adres. I poszedłem do pracy.

Pyt.: — Wspomniał Pan o broszurze jakiegoś Ukraińca, o Norylsku.

Rok wstecz czytałem. Ale co on mógł pisać, jak był tam miesiąc. Nie pamiętam nazwiska autora. Zresztą [napisał] nieprawdziwie. On sobie przypisuje, że był tam całym prowodyrem, a to jest nieprawda, ja to wiem dokładnie. Gdyby ten Dikariew mógł powiedzieć [?], on na pewno... Wszystkiego tam nie można było powiedzieć, każdy się bał. Ale on [Dikariew] mnie się nie bał, zwierzał mi się. Wszystko mówił przede mną. Żył w Mandżurii, [odkąd] w czasie rewolucji białe oddziały się tam wycofały; on się tam osiedlił. Jak Sowieci w 1945 roku zajęli Mandżurię, to go aresztowali. Wszystkich zamknęli.

Mój kolega, inżynier, Węgier z Budapesztu, Martin [?] (przyjechał do mnie, już umarł) — OSO skazało go na 8 lat lagrów.

Pyt.: — Z Mandżurii oprócz Dikariewa nie było już nikogo?

Byli, byli. z Japonii był, zapomniałem nazwisko, taki młody, bardzo przyjemny człowiek. Rosjanie to ordynarni, a ci byli inteligentni.

Na Mied — stroju, Koreańczyk [więzień] zbliżył się [do drutów]. Byłem niedaleko od niego, stałem jakieś 3 metry [dalej]. [Strażnik] zastrzelił go z wieży. [Koreańczyk] się zbliżył metr do drutów, [ten] wziął, wystrzelił, zabił.

A odcinanie rąk, nóg było bardzo częste. Obciął sobie rękę siekierą, w pracy. Już do pracy nie chodził.

Pyt.: — Ale to polityczni, czy raczej kryminalni?

Polityczni.

Stale rewizje. Do pracy — rewizja, z pracy — rewizja, do łaźni — rewizja. Obszukiwali każdego. A jak się dostał do BURU, jak skończyli pracę poza drutami, poza lagrem, to musieli kłęczeć przed bramą pół godziny, na mrozie. Po pół godzinie dopiero ich puszczali. Znęcali się strasznie.

Pyt.: — Czy po śmierci Stalina życie w lagrze się polepszyło?

O tyle, że już płacili. Ktoś pracował, to mógł zarobić już 200 rubli. Była stołówka, sklep więzienny [tu: obozowy], mogłem sobie konserwy kupić i zjeść w stołówce. A przedtem nic.

Brojanowski Karol, zmarł we Wrocławiu (ul. Pomorska 3 m.4). Jachowicz Stanisław, też już nie żyje. Wysoczyński Jan z Gdańska, na pewno nie żyje. Nagłowski, też z Gdańska.

Taki był [w Norylsku] Koprowski Mieczysław, został tam. Ożenił się tam z Rosjanką. Podobno wrócił, jest w Warszawie.

Wójcik Józef. Iwanicki Marian, ożenił się tam i został; nie wiadomo, co się z nim stało. Jeden list mi napisał, z Norylska. Wyjechaliśmy [z obozu] samochodem ciężarowym i on też był [z nami]. Później go wyciągnęli, jego żona była partyjna. Poszła do tego majora, powiedziała, że jej mąż [chce wyjechać do Polski] i go wyciągnęli. A on miał swoją żonę w Polsce, tam się ożenił drugi raz z Sybiraczką. Już z transportu go wzięli z powrotem. Nie wiem, co się z nim stało. Ma tu rodzinę, w Bytomiu.

Największe przejścia to miał Wolski. Najpierw gestapo go aresztowało, był strasznie bity. A później...

Matoszko, bardzo dobry znajomy. Był tam lekarzem. Nie wiem, czy żyje. [Po strajku] został w [obozie], w GORnym [w Czwartym], a nas zabrali na śledztwo, na Nadzieję. Nie był podejrzany. Ja byłem podejrzany, dostałem straszne lanie.

Rozmieszczenie obozów w Norylsku:

Zacznijmy stąd. Miedwieżyj Ruczaj. GOR — lag 1. Pod nim, u stóp góry, był lagier 3 — 4, Rudnik. Szła droga, do soc — goroda (to budowali ci oficerowie). Lagier żeński, duży, ITŁ, nie wiem, jaki numer. Lagier męski, ITŁ nr3. Obok tego lagru był centralny szpital więzienny. Soc — gorod, tędy do gor — stroju. Tu gor — stroj. Jezioro, z jednej i drugiej strony. Soc — gorod — budynki drewniane, jednopiętrowe, budowane w 1934 — 35 — 36 roku, całe to osiedle. Gor — stroj 3 kilometry od soc — gorodu.

Lagry. Pierwsza góra Miedwieżka. ROR. BOF — olbrzymi budynek półkilometrowy, wielka fabryka wzbogacająca rudę. Lagier ITŁ, nie znam numeru. Szmitycha — olbrzymia góra. Lagier żeński, ITŁ. Droga. Kopalnia 15, węgla. Kopalnia 13. Kopalnia 11. Droga do wyciągu krzeselkowego. Tędy droga na Zapadnyj. Lagier ROR, ITŁ, nie wiem, jaki numer. Tu posesiołek Zapadnyj; początkowo był [obóz] ITŁ, potem GORny. Cmentarz więzienny. [Obóz] ITŁ i kopalnia 12 — 24. Dojazdy do cmentarza. Gor — stroj. Tu idzie droga do miednyj [kombinat]. Huta miedzi. Odwidlenie drogi, lagier, GOR — lag. Kwartal siedemdziesiąty, GOR — lag 4; Gor — lag 4 budował siedemdziesiąty kwartał miasta. Obok huty był cmentarz, nie więzienny. Obok GOR — lagu 5 był GOR — lag żeński, nie wiem, który numer.

Droga na fabrykę nr 25. Lagier ITŁ 25 i ITŁ nr 2. Kokso — chim, koksownia; za soc — gorodem. Duża huta niklu i platyny. Jeszcze lagier 25 żeński, ITŁ.

TEC, na wzgórzu. Naprzeciw TECu ten obiekt wojskowy. Lagier TEC, najpierw ITŁ, potem GORny.

Pod Szmitychą cmentarz więźniów. Droga do wyciągu krzeselkowego, na Zapadnyj. Gor — stroj od południowej strony góry. Stacja kolejowa, droga kolejowa na Dudinkę.

Wałok, to osiedle na wschód od Norylska. Tam też był ITŁowski lagier.

Koło kopalni 12 — 24 też szła kolej, brali stąd węgiel, było odwidlenie [kolei]; dalej szło na Dudinkę. Z tej kopalni dawaliśmy 2 tys. ton węgla na dobę dla elektrowni.

punkcie. Można było siedzieć tam pół roku, każdy szukał swojej rodziny. Po dwóch czy trzech dniach wyjechałem [do Bytomia], znalazłem adres. I poszedłem do pracy.

Pyt.: — Wspomniał Pan o broszurze jakiegoś Ukraińca, o Norylsku.

Rok wstecz czytałem. Ale co on mógł pisać, jak był tam miesiąc. Nie pamiętam nazwiska autora. Zresztą [napisał] nieprawdziwie. On sobie przypisuje, że był tam całym prowodyrem, a to jest nieprawda, ja to wiem dokładnie. Gdyby ten Dikariew mógł powiedzieć [?], on na pewno... Wszystkiego tam nie można było powiedzieć, każdy się bał. Ale on [Dikariew] mnie się nie bał, zwierzał mi się. Wszystko mówił przede mną. Żył w Mandżurii, [odkąd] w czasie rewolucji białe oddziały się tam wycofały; on się tam osiedlił. Jak Sowietci w 1945 roku zajęli Mandżurię, to go aresztowali. Wszystkich zamknęli.

Mój kolega, inżynier, Węgier z Budapesztu, Martin [?] (przyjechał do mnie, już umarł) — OSO skazało go na 8 lat lagrów.

Pyt.: — Z Mandżurii oprócz Dikariewa nie było już nikogo?

Byli, byli. z Japonii był, zapomniałem nazwisko, taki młody, bardzo przyjemny człowiek. Rosjanie to ordynarni, a ci byli inteligentni.

Na Mied — stroju, Koreańczyk [więzień] zbliżył się [do drutów]. Byłem niedaleko od niego, stałem jakieś 3 metry [dalej]. [Strażnik] zastrzelił go z wieży. [Koreańczyk] się zbliżył metr do drutów, [ten] wziął, wystrzelił, zabił.

A odcinanie rąk, nóg było bardzo częste. Obciął sobie rękę siekierą, w pracy. Już do pracy nie chodził.

Pyt.: — Ale to polityczni, czy raczej kryminalni?

Polityczni.

Stale rewizje. Do pracy — rewizja, z pracy — rewizja, do łaźni — rewizja. Obszukiwali każdego. A jak się dostał do BURu, jak skończyli pracę poza drutami, poza lagrem, to musieli klęczeć przed bramą pół godziny, na mrozie. Po pół godzinie dopiero ich puszczali. Znęcali się strasznie.

Pyt.: — Czy po śmierci Stalina życie w lagrze się polepszyło?

O tyle, że już płacili. Ktoś pracował, to mógł zarobić już 200 rubli. Była stołówka, sklep więzienny [tu: obozowy], mogłem sobie konserwy kupić i zjeść w stołówce. A przedtem nic.

Brojanowski Karol, zmarł we Wrocławiu (ul. Pomorska 3 m.4). Jachowicz Stanisław, też już nie żyje. Wysoczyński Jan z Gdańska, na pewno nie żyje. Nagłowski, też z Gdańska.

Taki był [w Norylsku] Koprowski Mieczysław, został tam. Ożenił się tam z Rosjanką. Podobno wrócił, jest w Warszawie.

Wójcik Józef. Iwanicki Marian, ożenił się tam i został; nie wiadomo, co się z nim stało. Jeden list mi napisał, z Norylska. Wyjechaliśmy [z obozu] samochodem ciężarowym i on też był [z nami]. Później go wyciągnęli, jego żona była partyjna. Poszła do tego majora, powiedziała, że jej mąż [chce wyjechać do Polski] i go wyciągnęli. A on miał swoją żonę w Polsce, tam się ożenił drugi raz z Sybiraczką. Już z transportu go wzięli z powrotem. Nie wiem, co się z nim stało. Ma tu rodzinę, w Bytomiu.

Największe przejścia to miał Wolski. Najpierw gestapo go aresztowało, był strasznie bity. A później...

Matoszko, bardzo dobry znajomy. Był tam lekarzem. Nie wiem, czy żyje. [Po strajku] został w [obozie], w GORnym [w Czwartym], a nas zabrali na śledztwo, na Nadzieję. Nie był podejrzany. Ja byłem podejrzany, dostałem straszne lanie.

Rozmieszczenie obozów w Norylsku:

Zacznijmy stąd. Miedwieżyj Ruczaj. GOR — lag 1. Pod nim, u stóp góry, był lagier 3 — 4, Rudnik. Szła droga, do soc — goroda (to budowali ci oficerowie). Lagier żeński, duży, ITŁ, nie wiem, jaki numer. Lagier męski, ITŁ nr3. Obok tego lagru był centralny szpital więzienny. Soc — gorod, tędy do gor — stroju. Tu gor — stroj. Jezioro, z jednej i drugiej strony. Soc — gorod — budynki drewniane, jednopiętrowe, budowane w 1934 — 35 — 36 roku, całe to osiedle. Gor — stroj 3 kilometry od soc — gorodu.

Lagry. Pierwsza góra Miedwieżka. ROR. BOF — olbrzymi budynek półkilometrowy, wielka fabryka wzbogacająca rudę. Lagier ITŁ, nie znam numeru. Szmitycha — olbrzymia góra. Lagier żeński, ITŁ. Droga. Kopalnia 15, węgla. Kopalnia 13. Kopalnia 11. Droga do wyciągu krzeselkowego. Tędy droga na Zapadnyj. Lagier ROR, ITŁ, nie wiem, jaki numer. Tu posesiołek Zapadnyj; początkowo był [obóz] ITŁ, potem GORny. Cmentarz więzienny. [Obóz] ITŁ i kopalnia 12 — 24. Dojazdy do cmentarza. Gor — stroj. Tu idzie droga do miednyj [kombinat]. Huta miedzi. Odwidlenie drogi, lagier, GOR — lag. Kwartał siedemdziesiąty, GOR — lag 4; Gor — lag 4 budował siedemdziesiąty kwartał miasta. Obok huty był cmentarz, nie więzienny. Obok GOR — lagu 5 był GOR — lag żeński, nie wiem, który numer.

Droga na fabrykę nr 25. Lagier ITŁ 25 i ITŁ nr 2. Kokso — chim, koksownia; za soc — gorodem. Duża huta niklu i platyny. Jeszcze lagier 25 żeński, ITŁ.

TEC, na wzgórzu. Naprzeciw TECu ten obiekt wojskowy. Lagier TEC, najpierw ITŁ, potem GORny.

Pod Szmitychą cmentarz więźniów. Droga do wyciągu krzeselkowego, na Zapadnyj. Gor — stroj od południowej strony góry. Stacja kolejowa, droga kolejowa na Dudinkę.

Walok, to osiedle na wschód od Norylska. Tam też był ITŁowski lagier.

Koło kopalni 12 — 24 też szła kolej, brali stąd węgiel, było odwidlenie [kolei]; dalej szło na Dudinkę. Z tej kopalni dawaliśmy 2 tys. ton węgla na dobę dla elektrowni.

[...] Tu jeszcze jeden lagier, 2–4, Morozowa, ITŁ. Drogi specjalnie budowane, aż do gor – stroju. Zaczynało się miasto, tu było jezioro.

Pyt.: – Piasino?

Nie, to było mniejsze. Piasino to było olbrzymie jezioro. Rzeka Noryłka, przechodziła przez miasto, szła do jeziora Piasino.

Zapadnyj, kopalnia 12, poza nią była góra [?] i kopalnia 24. One miały ze sobą połączenie pod ziemią. Między tymi kopalniami przepływała rzeka Miedwieżyj Ruczaj.

Pyt.: – Obóz katorżniczy był tylko jeden?

Trójka, Trzeci, katorżniczy.

Nadieżda, lagier przy lotnisku.

Kałargon był w kierunku Kajerkanu; to były kamieniołomy (*butowyj karier*).

W Dudince było pięć lagrów. Zajmowały się rozładowywaniem barek, okrętów oceanicznych, budownictwem i spalaniem drzewa. Drzewo przychodziło do Dudinki z Igarki (w tajgach, w Syberii Środkowej), belki spływały Jenisiejem. W Dudince więźniowie wylawiali je, ładowali na pociąg i wieźli do Norylska.

Soc – gorod, inne zawody. *Otdziel Swiazi Kombinata*, tam naczelnym inżynierem był Bizanc. Gor – stroj – masa dużych budynków. Kwartal 21 – główny, szkoły. Miał się połączyć z kwartałem 70.

Miedwieżka była najwyższa.

* * *

koniec